

CHE KONG – MISTRZ STYLU ŻURAWIA

Sławomir Pawłowski

W dziesiątej generacji mnichów po Bodhidharmie (Damo), w klasztorze Shaolin zamieszkiwał mnich o imieniu Che Kong. Był on ogromnym mężczyzną, „o wzroście ponad dwóch metrów, tygrysiach ramionach, plecach silnych jak u niedźwiedzia, dużej głowie, dłoniach wielkich jak wachlarze oraz donośnym głose, grzmiącym jak dźwięk wielkiego dzwonu”. Mnisi mówili, że gdy krzyknął on w zamkniętym pomieszczeniu, siła jego głosu strącała chmurę pyłu z krokwi pod sufitem. Powiadano, że był on mistrzem klasztornego stylu żurawia. Każdego ranka, po zakończeniu praktyki technik i form stylu żurawia, szedł on do spokojnego lasu położonego w pobliżu klasztoru. Tam, oświetlany promieniami wschodzącego słońca, wykonywał w skupieniu ćwiczenia głębokich oddechów, kierując przepływem energii *qi* we wnętrzu swojego ciała. Ćwiczenia te wykonywał każdego ranka przez okres co najmniej dwóch godzin. Wieczorami, kiedy wszędzie panowała już cisza i wszyscy spali, Che Kong zapalał lampę oliwną, a gdy płomień osiągał wysokość kilkunastu centymetrów, otwierał usta i zasysał płomień do wnętrza jamy ustnej. Następnie zamykał usta i wstrzymywał oddech, lecz płomień nadal palił się wewnątrz. Powiadano, że była to praktyka pewnego typu *qigong* (chi kung). Każdego ranka i wieczora mnisi spotykali go trenującego w ten sposób: wiosną, latem, jesienią i zimą, siedem dni w tygodniu, 365 dni w roku. Trwało to przez okres dziewięciu lat. Po tym okresie, gdy Che Kong koncentrował się, był zdolny do pełnej kontroli przepływu energii *qi* w swoim ciele. Gdy skierował ją do jakiejś części ciała, mięśnie w tym obszarze puchły i stawały się twarde niczym bryły stali. Uderzenie w nie pałką lub nawet młotkiem nie pozostawiało żadnego śladu. Wielu ludzi prosiło go o zdradzenie sekretów treningu shaolińskiego stylu żurawia, lecz on odpowiadał:

„Styl ten jest użyteczny w trudnych lub niebezpiecznych sytuacjach. Siła technik żurawia skupiona jest w nogach ćwiczącego, a esencją jego ducha jest cisza. Adept tego stylu w trakcie praktyki musi w pełni skoncentrować swą uwagę, rozpostrzeć ramiona i zebrać energię Qi. Tak zwane odczucia: „Pusty duch i pusta wola”, „Zapomnienie siebie”, „Stanie samotnie jak kolumna” oraz „Ściana opadająca na osiem tysięcy stóp”, są terminami, których nie można przełożyć na słowa ani też takie odczucia nie przychodzą bardzo szybko. Jednakże, jeśli ktoś praktykuje wystarczająco długo, wkrótce je odczuje i posiada”.

W okresie Xian Ping, za panowania cesarza Zhenzonga (968–1022) z Północnej Dynastii Song (960–1127), kuzyn mnicha Che Konga brał ślub. Wuj Che Konga napisał do niego list, zapraszając go do powrotu do domu, poprowadzenia ceremonii i udzielenia kuzynowi ślubu. W związku z tym, że na uroczystość miało przybyć wielu członków rodziny, była to również doskonała okazja do odnowienia więzi rodzinnych. Che Kong przyjął zaproszenie. Dom wuja wybudowany był tuż obok prywatnej szkoły. Gdy po zakończeniu ceremonii, udał się na samotny spacer, dostrzegł go nauczyciel i uczniowie szkoły sąsiadującej z domem wuja. Słyszeli oni, że Che Kong jest mistrzem sztuki walki, więc zaczęli prosić go, by dał im pokaz swych umiejętności. Che Kong wielokrotnie grzecznie im odmawiał, mówiąc między innymi:

„Sztuki walki są jak akademickie badania. Sukces w nich nie jest osiągnięty łatwo i szybko. W badaniach akademickich student musi być pilny i uważny. Musi on poświęcać wiele czasu na badania i naukę”.

Słowa te jednak nie zaspokoili oczekiwań nauczyciela i uczniów. Nalegali oni, by zaprezentował im jakąś umiejętność. Nie mogąc dłużej odmawiać, Che Kong zgodził się. Był wtedy środek parnego lata, a okolica, w której położona była szkoła, nawiedzana była przez chmary moskitów. W chwili, gdy Che Kong zgodził się na pokaz, wielki moskit wleciał do pokoju, w którym wszyscy stali, usiadł na jego przedramieniu, przebił skórę i zaczął ssać krew. Che Kong patrząc na moskita, spokojnie powiedział: „*Czas na pokaz*”, po czym skoncentrował się i poprowadził energię *qi* do swego przedramienia, które szybko zgrubiało i stwardniało. Moskit, który na nim siedział, zaczął brzęczeć, panicznie bijąc skrzydełkami i ruszając odnóżami, bezskutecznie próbując odlecieć. Mimo wysiłków nie mógł wyszarpnąć się z przedramienia Che Konga. Zebrani uczniowie próbowali oderwać moskita z przedramienia mnicha, lecz nadal pozostawał on na nim jak wrośnięty. Stali oni oniemieli ze zdziwienia, z otwartymi ustami. Stary nauczyciel zaprosił Che Konga do swego pokoju, zagotował herbatę i wręczając mu filiżankę, zapytał: „*Mistrzu, nie widziałem, abyś się w ogóle poruszał, skąd więc bierze się twoja moc?*”. Pijąc swą herbatę, Che Kong zaczął wyjaśniać staremu nauczycielowi teorię praktykowanej przez siebie sztuki walki. Powiedział on:

„Siła pochodzi z płynności, a nie z twardości.

Tam, gdzie popłynie twoja qi – tam zgromadzi się twoja siła.

Siła wywodzi się z qi. Gdy qi jest kontrolowana, można jasno wyrazić siłę.

Jeśli nie posiadasz qi, skąd masz czerpać swoją siłę?

Siła przeciętnej osoby pochodzi z gwałtownego ruchu. Przepływa ona powierzchownie, nie wyptywając z wnętrza.

Siła prawdziwego mistrza istnieje prawie bez jego wiedzy. Zatapia się ona w nim głęboko, przenika na wskroś. Jego dotknięcie jest ciężkie jak góra.

Gdy w walce używa on jednej ręki, qi zogniskowana jest w trzech jej miejscach: ramieniu, łokciu i podstawie dłoni. Unosząc dłoń, cała moc ciała rusza do miejsca, w której jest zebrana qi. Qi podąża za umysłem z szybkością dźwięku.

Gdy ktoś praktykuje właściwie, może tego doświadczyć”.

Stary nauczyciel wysłuchiwał w skupieniu słów Che Konga, często kiwając potakująco głową i aprobując tym samym jego maestrię w sztuce walki.

Kilka lat później, w środku zimy, shaolińscy mnisi zostali poproszeni o recytację buddyjskich sutr w trakcie pogrzebu w mieście Luoyang. Chiny pogrążone były wówczas w chaosie. Grupy bandytów napadały na różne miejsca w kraju, grabiąc i mordując ich mieszkańców. Przed wyruszeniem w drogę przeor Shaolin zebrał wszystkich mnichów świątyni i przekazał im swoje polecenia:

„Trzydziestu najlepiej wyszkolonych w sztuce walki mnichów ma pozostać w klasztorze, by go w razie potrzeby chronić. Che Kong zostanie ich przełożonym, mają go oni słuchać we wszystkim, co im poleci. W przypadku jakichkolwiek strat klasztoru winni zostaną ukarani przez ogolenie brwi i wydalenie ze świątyni do pustelni, gdzie będą żyć pogrążeni w medytacji przy woni kadzideł”.

Po pięciu dniach od wyruszenia mnichów do Luoyang, horda bandytów przybyła z południowego zachodu i otoczyła klasztor Shaolin. Było ich ponad stu. Zawiadomili mnichów, że mają zamiar splądrować świątynię, zabrać broń i wszelkie kosztowności przechowywane wewnątrz.

Che Kong zebrał wszystkich pozostających pod jego rozkazami mnichów i polecił im bronić przed najeźdźcami różne ważne miejsca w klasztorze. Po wydaniu poleceń chwycił w dłoń swoją włócznię, otworzył główną bramę świątyni i wyszedł na zewnątrz. Stał

samotnie na drodze u podnóża bramy, przygotowując się do odparcia ataku bandytów. Gdy ci dostrzegli tylko jednego mnicha przed świątynią, szybko chwycili broń, pobiegli w jego kierunku i otoczyli go. Pomimo, że zaatakowali go równocześnie, mnich odparł atak, a następnie zręcznie wbijał ostrze swej włóczni w jednego po drugim, bądź trafiał i obalał ich uderzeniami drzewca. Ze względu na swą zwinność i długość włóczni, mnich pozostawał poza zasięgiem broni bandytów. Po chwili, pięciu lub sześciu bandziorów leżało martwych na drodze. Ponieważ sytuacja nie rozwinęła się zgodnie z ich oczekiwaniami, bandyci postanowili zmienić taktykę walki i zaatakować swego przeciwnika równocześnie kilku siedmio- lub ośmioosobowymi grupami. Jednak nawet w takiej przewadze liczebnej nie byli oni w stanie pokonać uzbrojonego we włócznię mnicha. Pod koniec dnia ciała wielu bandytów leżały na drodze przed bramą klasztoru, a tylko kilku z nich miało szczęście uciec z życiem. Che Kong wydawał się nawet nie drażniony.

Drugiego dnia bandyci otaczający klasztor byli jeszcze bardziej źli i zdeterminowani. Nie wiadomo skąd przytaszczyli i ustawili w pobliżu bramy armatę domowej roboty. Napełnili ją prochem i grudkami metalu wielkości ziaren soi. Gdy tylko Che Kong wyszedł przed bramę, natychmiast wycelowali w niego, zapalili lont i wystrzelili z hukiem. Pióropuszczyk ognia i dymu z wystrzału przysłonił postać mnicha. Gdy wiatr rozwiął dym, Che Kong leżał na ziemi, lecz po chwili podniósł się z wawo i nietknięty stanął w tym samym miejscu. Bandyci jeszcze trzykrotnie strzelali do niego tym sposobem, jednak zawsze bezskutecznie. Gdy zrozumieli, że ten rodzaj ataku jest nieefektywny, postanowili go zmienić. Dziko i wściekle wyli, wrzeszcząc: „*Bierzmy go żywego!*”, jednak żaden z nich nie wykonał choćby kroku w kierunku mnicha.

Trzeciego dnia bandyci załadowali armatę prochem i żelaznymi igłami używanymi w tkactwie bawełny. Pomimo, że Che Kong podobnie jak poprzednio, w chwili wystrzału rzucił się na ziemię, został na kilka kroków odrzucony w tył, a setki igieł odbiło się od jego ciała, jak gdyby trafiły w ścianę. Po chwili mnich wstał i znów dzielnie stanął przed bramą klasztoru. Widząc to, bandyci zaczęli drżeć ze strachu, szepcząc do siebie nawzajem: „*Bóg zstąpił na ziemię! Bóg zstąpił na ziemię!*”. Nikt z nich nie odważył się zaatakować walecznego mnicha.

Gdy mnisi przebywający w Luoyang usłyszeli, że klasztor został napadnięty, szybko podążyli z odsieczą swym towarzyszom. Bandyci atakowani z przodu i z tyłu rzucili się do panicznej ucieczki, „*niczym szczury z tonącego statku*”. Na drodze ich ucieczki zaległy ciała poległych. Gdy bandyci zostali pokonani, przeor klasztoru Shaolin wezwał wszystkich mnichów, podszedł do Che Konga, obszedł go i obejrzał ze wszystkich stron. Był on cały i zdrowy, lecz zebrani mnisi dostrzegli, że całe jego ciało pokryte było małymi siniakami i setkami drobnych, czerwonych punkcików o rozmiarze końca pałeczki kadzidła jako śladach po ciosach i trafieniach stalowych igieł. Przeor klepnął go w ramię i powiedział: „*Oto prawdziwe kung-fu*”.



Shaoliński mnich
praktykujący styl żurawia

Gdynia, 17.03.2001 r.

Artykuł ukazał się w 17 numerze magazynu internetowego „Świat Nei Jia”, w kwietniu 2001 r.

Artykuł zamieszczono na stronie internetowej

<http://kungfu.gdyniapozarzadowa.pl/opowiadania/> dnia 27 sierpnia 2019 roku.